№ 137. Dąbrowa Górnicza, Sroda 10-go Listopada 1915 r. Rok I.

Cena | 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena | 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna. 2 kor 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 9 listopada

Bezskuteczne ataki Moskali.

Ponad 12,000 Serbów do niewoli, 97 dział serbskich zdobytych.

Leskowac i Tetowo zdobyte.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

W Galicyi i na Wołyniu.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na północ od Jazłowca **nad dolną Strypą** oraz na zachód od Czartoryska **nad Styrem rosyjskie ataki zostały odparte**. Zresztą nic nowego.

Bezskuteczne ataki Włochów.

Na włoskim placu boju **położenie bez zmiany**. Liczne nieprzyjacielskie ataki na froncie Soczy podobnie jak na Zagorę, w Dolomitach, na Col di Lana i przełęcz Sief odparte.

NA GRANICY CZARNOGÓRSKIEJ.

Na granicy czarnogórskiej położenie niezmienione.

W SERBII.

Jedna z grup wojsk austro-węgierskich, walczących w Serbii **zajęła Iwanjicę**, inna **wyrzuciła go z górskich stanowisk przy szosie Iwanjica—Kraljewo.**

Siły niemieckie wypędziły nieprzyjaciela z jego oszańcowań na południe od Kraljewa.

Nasze bataliony walczą na południe od Trstenik.

Niemieckie dywizye w okolicy Kruszewca prą ku południowi.

Bułgarzy wzięli Leskowac.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Pod Rygą i Dynaburgiem.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Także i wczoraj atakowali Rosyanie bez jakiegokolwiek skutku na zachód i na południe od Rygi, na zachód od Jakobstadt i przed Dynaburgiem. Na zachód od Dynaburga rosyjskie oddziały, które wcisnęły się na wąski pas przednich stanowisk, zostały w kontrataku odrzucone, przyczem wzięliśmy do niewoli 1 oficera i 392 żołnierzy.

NA WOŁYNIU.

W zwycięskiem starciu na północ od Komarowa nad Styrem wzięliśmy do niewoli 396 Moskali.

W SERBII.

Wzgórza pod Gjulicą na lewym brzegu połud. Morawy) zdobyte.

Zdobycz w Kruszewcu.

Zdobycz w Kruszewcu wzrosła do 50 dział, w tem 10 ciężkich, liczba jeńców do 7.000.

Pochód Bułgarów.

Bułgarzy doszli na północny zachód od Aleksińca. Na południowy zachód i na zachód od Niszu zajęli linię południowej Morawy.

OLBRZYMIE SUKCESY BUŁGARÓW.

SOFIA 8 listopada. Oprócz Niszu mają Bułgarzy w swych rękach w dolinie Morawy Aleksinac, Wlasotince, Leskowac a w Macedonii zdobyli Tetowo. W okolicy Niszu wpadło w ręce Bułgarów ponad 5.000 jeńców, 47 armat, niesłychane mnóstwo karabinów i ogromne masy innego materyału wojennego.

Wynurzenia Sazonowa.

LONDYN 9 listopada (T. B. K.). Biuro Reutera donosi z Petersburga: Na komisyi Dumy przy omawianiu budżetu spraw zagranicznych. **Sazonow udzielał poufnych informacyi** na temat położenia na Bałkanach i polityki bałkańskiej.

Wiadomości o zmianie na stanowisku ministra spraw zagranicznych okazały się **nieuzasadnione.**

Doniesienie **o pobycie Sazonowa w Anglii** zostało zdementowane.

Polityka Grecyi.

ATENY 9 listopada (T. B. K.). Aj. Ateńska donosi: Gabinet Skuludisa będzie prowadził dalej **politykę poprzedniego gabinetu.** Gdyby izba posłów nie udzieliła gabinetowi poparcia, **zostanie rozwiązaną.**

BURIAN w BERLINIE.

WIEDEŃ (T. B. K.). Minister spraw zagranicznych Burian udaje się wieczorem do Berlina.

Na temat światowego kongresu pokojowego.

Pisma niemieckie i szwajcarskie przynoszą za „Neue Zurcher Ztg." następujące uwagi:

Szwajcarscy i zagraniczni uczeni i korporacye formułują już obecnie projekty na oczekiwany światowy kongres pokojowy. Jest to trud daremny, gdyż — jak się wyrażono ze strony autorytatywnej — mocarstwa centralne nie zamierzają takiego kongresu. Planuje się tam raczej, gdyby rzeczy dojrzały, przywrócenie pokoju światowego na drodze poszczególnych układów pokojowych; nie myśli się tam także o pokojach odrębnych we właściwem tego słowa rozumieniu, ale o układach pokojowych od mocarstwa do mocarsta, czasowo może nawet równoczesnych, ale miejscem i co do tematu rokowań osobnych. Mowy bowiem być nie może o kongresie pokojowym w rodzaju wiedeńskiego, gdyż położenie dzisiejsze jest zupełnie inne od tamtoczesnego.

Można n. p. zrozumieć mocarstwa centralne, jeżeli te odrzucą stanowczo mieszanie się Stanów Zjednoczonych w kwestye pokojowe, a to wobec rodzaju „neutralności" rządu Wilsona. Dalej Europa może być tylko wdzięczną mocarstwom centralnym, jeżeli te nie dopuszczą Japonii do czysto europejskich zagadnień. Byłoby dalej nie do pomyślenia, aby światowy kongres pokojowy rozstrzygał większością głosów warunki pokoju. Trzebaby bowiem obawiać się, że taki kongres dałby raczej powód do nowej wojny.

Należy dalej rozważyć, że Austro-Węgry układy pokojowe z Włochami będą uważały za sprawę najściślej własną z odrzuceniem jakiegokolwiek wtrącania się Francyi i Anglii, przyczem jednakże mogłyby być gotowe przyjąć bona officia swojego sprzymierzeńca i Stolicy apostolskiej. Takie samo stanowisko mogłyby zająć Niemcy w stosunku do Belgii, a również całe czwórprzymierze dla rokowań pokojowych z Rosya.

Czy po pewnym okresie odpoczynku — po właściwych układach pokojowych — okaże się później kongres światowy potrzebnym dla specyficznie międzynarodowych zagadnień, nad tem kwestya pozostaje otwarta.

Jeżeli tedy możliwość światowego kongresu pokojowego upada, państwa neutralne muszą na czas przedłożyć swoje życzenia mocarstwom wojującym, przyczem za orędownika powinny wybrać tę grupę mocarstw, która będzie w stanie dyktować warunki pokoju.

Polityka czy filantropia?

Kilka pytań pod adresem Komitetu Veveyskiego.

W „Listach ulotnych do emigracyi polskiej w 1915 r." (Lozanna wrzesień—październik) znajdujemy dalsze przyczynki do polityki p. I. Paderewskiego. Ograniczamy się w tej chwili do poda-

nia nadesłanego redakcyi „Listów ulotnych“ pisma grupy Polaków z Londynu, odkładając inne osobliwości na później. Oto tekst dosłowny:

„Działalność londyńskiego oddziału Komitetu Veveyskiego wzbudzała od samego początku niepokój ze względu na to, iż była zainicyowana na podłożu politycznem przez tej „miary“ polityka, co J. I. Paderewski.

W ostatnich czasach działalność ta zaczyna przybierać formy, uniemożliwiające dalszą pobłażliwość.

Pomijając nazbyt znane odezwy osobiste p. Paderewskiego z marca i kwietnia, w których nawet wysokie napięcie miłości i rozczulenia dla „słowiańskiego sztandaru“ nie zdołały powstrzymać Jego Ekscelencyi ambasadora rosyjskiego Benckendorfa od ostentacyjnego wystąpienia z komitetu, z oświadczeniem publicznem w prasie, że ze względu na kalumnie rzucone na armię rosyjską z przykrością widzi się zmuszonym ustąpić wraz z małżonką (wystąpienie spowodowane „nieopatrznym“ acz skromnym zwrotem w jednej z odezw podkomitetu londyńskiego, że nie tylko armie niemieckie niszczą Polskę), pomijając również cały szereg drobnych odezwań w prasie codziennej, nie możemy pominąć działalności londyńskiego podkomitetu z ostatnich tygodni.

Śmiemy więc pod adresem Komitetu Generalnego w Vevey rzucić kilka pytań. Pytania nasze są jasne i nie wątpimy, że otrzymamy takąż odpowiedź:

1) Czy z wiedzą i upoważnieniem Komitetu Generalnego było wydane oświadczenie do publiczności angielskiej, zapewniające łaskawych ofiarodawców, iż poczynione zostały starania, by ani pens z pieniędzy zebranych w Anglii nie dostał się do Polski, zajętej przez Niemcy i Austryę?

2) Czy wobec tego oświadczenia i następnego zakazu wydanego przez rząd angielski, zabraniającego wywozu pieniędzy, Komitet Generalny nie uważa za stosowne oddział londyński rozwiązać?

3) Czy z wiedzą i upoważnieniem Komitetu Generalnego sekretarka podkomitetu londyńskiego ogłasza od szeregu tygodni, że każdy ofiarodawca otrzyma bezpłatnie wraz z pokwitowaniem pamflet polityczny p. tyt. „Rosya, Polska i wojna*)“?

4) Czy Komitet Generalny zna treść tego pamfletu i czy wie o tem, że niezależnie od szeregu nieprawdziwych faktów tam zamieszczonych, treść pamfletu ubliża naszej narodowej godności?

5) Czy Komitet Generalny jest powiadomiony o tem, że jego oddział londyński zamierza „rozszerzyć“ swoją działalność przez powołanie do życia instytucyi „informacyjno-prasowo-literackiej“?

6) Czy Komitet Generalny może nam udzielić informacyi, jakimi funduszami ta działalność informacyjno-prasowo-literacka, zamierzona prawdopodobnie według wytycznych wspomnianego pamfletu p. Almy Tademy, ma być finansowana?

7) Czy Komitet Generalny może nam wyjaśnić, jaki związek ma z tem wszystkiem filantropia?

*) „Poland, Russia and the War“ zawiera między innemi odezwy t. zw. Komitetu nar. w Warszawie i przedruki artykułów z „Gazety Warszawskiej“.

W zakończeniu pozwalamy sobie oświadczyć, że spraw tych nie spuścimy z oczu i akcyi politycznej pod maską filantropii przeciwdziałać będziemy kategorycznie i bezwzględnie.

(Podpisy).

Londyn — wrzesień.

Z prasy szwajcarskiej za miesiąc wrzesień.

II. Szwajcarya francuska.

Dokończenie.

Materyał równie nieobfity i zainteresowanie równie słabe, jak w Szwajcaryi niemieckiej. Najwięcej, jak wszędzie, informacyi o Niemcach w Królestwie, o tendencyi tej samej co w dziennikach francuskich, tylko znacznie mniej jaskrawo występującej.

Ze stosunków polsko - rosyjskich prawie jedynie mowa barona Rozena w Radzie Państwa dn. 4-go września („Gazette de Lausanne“ z 27-go). Parę notatek o nędzy w Polsce i parę aluzyi do działalności filantropijnej na rzecz Polaków. — O zajęciu stanowiska przez Polaków samych wszystkiego jedna wzmianka, w „Tribune de Geneve“ z 25-go września, o konferencyach warszawskich. Z komunikatów agencyi rapperswilskiej znajduję jedynie w „Gazette de Lausanne“ z 24-go września notatkę o losie przymusowych wychodźców z Królestwa do Rosyi, oraz wiadomość o otwarciu biur Legionów w Warszawie. Pierwszy z tych tematów jest także przedmiotem jednego z pierwszych komunikatów agencyi lozańskiej. Laskowskiego (którego list z zapowiedzią otwarcia agencyi znajduje się w „Journal de Geneve“ i czterech pismach lozańskich). Źródłem tego komunikatu (umieszczonego 18-go września w „Gazette de Lausanne“) są głównie pisma rosyjskie („Riecz“ i „Russkoje Słowo“); troska o byt materyalny wychodźców góruje w nim zupełnie nad wszelką tendencyą polityczną. Drugi komunikat, którego treść przytacza „Libertê“ z 16-go września, odnosi się do działalności Wydziału oświecenia w Warszawie i zawiera wzmiankę o ograniczeniu jego kompetencyi przez jedno z rozporządzeń Hindenburga.

Uderzające jest zupełne milczenie w sprawach polskich „Journal de Geneve“.

Na uwagę zasługują jedynie:

1. Dwie notatki w katolickiej „Libertê“ (Fryburg), obydwie z 16-go września. „Libertê oddawna zajęła wobec Rosyi stanowisko co najmniej tak wrogie, jak wobec Niemiec. Jedna z notatek zaczyna się od słów: „Widzieliśmy, na jaki ucisk religijny zamieniły się obietnice, poczynione Polakom przez cara na początku wojny“. Druga notatka podaje depeszę podpisaną przez Gnakowa w imieniu kongresu rosyjskich przemysłowców wojennych, a wysłaną do polskich przedstawicieli w Izbach rosyjskich i życzącą narodowi polskiemu „urzeczywistnienia jego dążeń do państwowości polskiej, w związku z wielką Rosyą“. Dodany jest komentarz „Dziennika Kijowskiego“, podkreślający, że tego rodzaju życzenie poraz pierwszy z kół rosyjskich wychodzi. „Libertê“ od siebie zauważa na końcu, że „Rosyanie dobrze się obchodzą z Polakami dopiero wtedy, gdy już nie siedzą w Polsce“.

2. Notatka w socyalistycznej „Sentinelle“ (La Chaux-de-Fonds) z 9-go września, według której socyalistyczna „Berner Tagwacht“ otrzymała z kół polskich list oskarżający „Neue Zürcher Zeitung“ o zwrócenie się do ambasady niemieckiej o aprobatę posłanego jej artykułu w sprawie polskiej. Ambasada miała wpłynąć na niewydrukowanie artykułu, do czego się „Neue Zürcher Zeitung“ mniej więcej jasno przyznała.

Głosów polskich w prasie tej niema.

III. Szwajcarya włoska.

Trzy wycinki:

1. „Cronaca Ticinese“ (Locarno) z 31-go sierpnia. Z okazyi nadesłanego redakcyi numeru „Trybuny polskiej“ ogólnikowa notatka z wyrażeniem sympatyi dla polskich dążeń narodowych.

2. „Azione Radicale“ (Lugano) z 11-go września. Artykuł raczej teoretyczny o zasadzie narodowości, pogwałconej między innemi także i w Polsce.

3. „L. Avvenire del Lavoratore“ (Lugano) z 25-go września. Artykuł p. t. „Zagadnienie polskie“ przytacza czysto niepodległościowe wywody Podlaskiego w „Trybunie polskiej“, zwracające się jednakowo ostro przeciw Niemcom i przeciw Rosyi i solidaryzuje się z niemi zupełnie. Sprawę niepodległości Polski uważa autor za słuszną i dla Europy ważną.

D-r H. E.

Korespondencya z Radomia.

Z ostatnich poczynań i zamierzeń. Na ogólnem szarem tle życia miast polskich Radom odbija się korzystnie. Skrzętność pracowita i pewien niezaguziony, jak gdzieindziej i tradycyjny rozmach kulturalny da się tutaj żywo odczuwać. Czy w trosce o przeżycie ciężkich warunków wojennych, czy w zabiegach o samoistne ukształtowanie form życia społecznego, czy w pracach nad odrodzeniem instytucyi oświatowych, czy wreszcie w pieczy o rozbudzenie dążności niepodległościowych — wszędzie spostrzega się i myśl rozumną i czyn nietuzinkowy, budzący pomyślne nadzieje.

Drożyzna mniej dotąd dokuczyła ludności, wzmaga się jednak i niezadługo zapewne stanie się jak wszędzie nawskroś aktualnem zagadnieniem życiowem. W przewidywaniu trudności Komitet obywatelski ziemi radomskiej wzywa obywateli wszystkich kół i sfer do organizowania ofiarności powszechnej, Komitet miejski podejmuje utworzenie Komisyi żywnościowej, której zadaniem byłoby zaopatrzenie miasta w artykuły pierwszej potrzeby, co już się dzieje, drogą zakupna znacznych zasobów zboża i kartofli. Miejscowa Komenda obwodowa powołała do życia Komisyę organizacyjną, która przy współdziale miejscowych żywiołów społecznych ma popierać akcyę obywatelską.

Utworzona delegacya centralna dla komitetów obywatelskich na ziemiach okupacyi austryackiej posiada przedstawicieli ziemi i miasta Radomia; w usiłowaniach i zabiegach o należyte, odpowiadające naszym stosunkom, ułożenie porządku społecznego i politycznego, pada stąd niejedna zdrowa inicyatywa, płynąca z prawdziwej i szczerej chęci zapewnienia krajowi samodzielności.

Komisya szkolna Komitetu obywatelskiego już dziś poszczycić się może poważnemi owocami swej pracy. Szkolnictwo oczyszczono z naleciałości i ducha rosyjskiego; wprowadza się w ruch uniwersytet ludowy z sekcyami — odczytową i analfabetów, seminaryum nauczycielskie z trzyletnim kursem według programu Centralnego Biura Szkolnego, kursa uzupełniające dla absolwentów miejscowych szkół handlowych w działach—komercyalnym i humanistycznym, oraz czteromiesięczne kursy pedagogiczne dla nauczycieli w godzinach wieczorowych; nie cofnęli się przed regulowaniem trudnej u nas sprawy oświaty wśród żydów i w tej mierze mamy do czynienia z interesującem doświadczeniem — polską szkołą elementarną, przeznaczoną wyłącznie dla żydów.

Ruchliwa i sprężysta Liga Kobiet w ciągu krótkiego czasu istnienia dokonała, w trudnych naogół warunkach, rzeczy zdumiewających. Nie mówiąc o potocznych, praktykowanych wszędzie pracach i przedsiębiorstwach dochodowych, wyposażyła własnym kosztem pluton kawaleryi oraz dwa piechoty. Ostatnio urządziła „Wystawę 1772—1915“. Trzeba było widzieć pięć ogromnych sal, gustownie wyłożonych kilimami i przystrojonych w festony, pełnych zabytków sztuki polskiej, aby cenić wartość pracy, umiejętności i umiłowania sprawy. Choć przygodne to były, dorywczo zebrane eksponaty, całość stanowiły harmonijną, planową i kompletną, a co większa, jednolitą w swym pamiątkowym charakterze, przywodzącym na pamięć wszystkie momenty stuletniej walki narodu polskiego o niepodległość. Portrety, okazy batalistyczne i rodzajowe największych naszych artystów, rzadkie miniatury, ordery i krzyże virtuti militari, mundury z czasów napoleońskich, relikwie niemal z czasów prześladowania unii, pociski i kule z powstań polskich, broń, a obok tego autografy królewskie, rzadkie druki i listy, oryginalne akta z okresu chwały napoleońskiej, książki zakazane w zaborze rosyjskim, wreszcie dzieje bojów legionowych w ilustracyach i dokumentach — a wszystko w porządku i układzie przejrzystym i ujmującym, zda się dokonanym przez ręce fachowców i artystów. Zasługa to kierowników wystawy państwa de Winklerów oraz niestrudzonej przewodniczącej Ligi p. Wandy Skotnickiej.

T. K.

Sonata jesienna.

O deszczu jesiennym — idzie borem, lasem,
Szary żołnierz, pieśń smutną pośpiewując [czasem.
Swojej doli bolesnej i trudów niepomny
I karabin w zmarzniętej zaciskając dłoni,
Jako stal nieugięty, jak granit niezłomny
Idzie naprzód — prąc wroga w śmiertelnej [pogoni —

Małe obserwatoryum.

Przestępczyni.

Teklusia Kurczyńska była bardzo sympatyczną młodą dziewczynką. Skrzętnie i energicznie gospodarowała w domu, doglądała swego starego, prawie ociemniałego ojca z iście macierzyńską troskliwością i opiekowała się młodszym bratem, który chodził do szkoły handlowej. Od samego rana można ją było widzieć już przy zajęciu: maleńkie jej rączki, zdawało się, cuda tworzą.

Zjadłszy śniadanie z ojcem i bratem i, wyprawiwszy malca do szkoły, biegła co tchu do pracowni, w której uczyła się szycia i kroju. O dwunastej przybiegała do domu, aby przygotować skromny obiad, sprzątnąć kuchnię, pomyć naczynia i pospieszyć do pracowni.

Wieczorami czytywała ojcu głośno „Dzieje porozbiorowe Narodu Polskiego“ lub pomagała bratu odrabiać zadane w szkole lekcye. Czasami bardzo rzadko, pozwoliła sobie postać minutkę przy studni z Broncią Jeżykowską lub Manią Świderską i porozmawiać o różnych nowinkach. Ale ojciec nie lubił tego i zabraniał znajomości z kimkolwiek.

W każdą niedzielę chodziła Teklusia z bratem do kościoła i przez całą mszę klęczała przykładnie. Proboszcz bardzo lubił nabożną dziewczynkę i przy każdej sposobności wynosił jej zalety pod niebiosy.

Wszędzie, dookoła, słyszało się o niej same tylko pochwały.

I naraz wszystko się zmieniło: zaczęto szeptać i odwracać się od Teklusi, kiedy przechodziła przez podwórze.

— A co? Widziała ją pani? — wykrzyknęła pani Skrofulińska, oparłszy swoje ręce na tłustych biodrach.

— Jak ona się nie wstydzi nam pokazywać na oczy! — odrzekła pani Kołtuńska rozmawiając z sąsiadką przez okno od kuchni.

— Fe!! — dał się słyszeć z pralni głos starej Nowakowskiej. — Bez najmniejszego wstydu pokazuje się między ludźmi.

— Ja zabronię mojej córce z nią przestawać.

— Ojciec ślepy, nie wychodzi z domu, więc nie wie o niczem. A możeby mu o tem powiedzieć?

— To już może lepiej donieść proboszczowi, żeby mu powiedział.

Coraz głośniej i głośniej rozchodziły się na Teklusię słowa potępienia: wszyscy w całym domu odwracali się z oburzeniem od tej, tak niegdyś uwielbianej Teklusi. Każdy unikał z nią znajomości. Krawcowa, u której Teklusia pracowała, wymówiła jej miejsce z obawy, aby zły przykład nie podziałał na inne pracownice.

Wszyscy jednogłośnie ją potępili. Jeden tylko człowiek wystąpił w jej obronie: prowizor z apteki. On jeden bronił ją gorąco, on jeden powiedział, że to jest bardzo naturalne, i że to jej zaszczyt przynosi...

Jednakże pani Kołtuńska z panią Skrofulińską orzekły, że to jest objaw w wysokim stopniu lekkomyślny i Teklusia nie powinna była się tak zapomnieć i należało się dobrze zastanowić nad tem, co zrobiła.

A najważniejszem było to, że ona mimo wszystko zdawała się być dumną z tego i chodząc zadzierała głowę, jakby nic się nie stało...

— Jaki zły przykład dla innych, taki niedorostek, moja pani i ośmiela się! Ktoś doniósł ojcu o wszystkiem.

Ojciec, wysłuchawszy, powiedział, że to pochwała.

Oburzenie w całym domu nie miało granic.

— Ojciec stary, niedołężny, nie zdaje sobie sprawy — mówiono.

Teklusia również odpowiadała każdemu, że to nic takiego, że w Lubelskiem i w Kieleckiem oraz w Piotrkowie, to wszystkie panny to samo robią a nawet i w Warszawie takie są i dziwi się, o ludziom niektórym idzie...

I choć to miało miejsce w sierpniu zeszłego roku i więcej się nie powtórzyło, to jednak opinia o niej do dziś uspokoić się nie może...

— Cóż takiego zrobiła Teklusia Kurczyńska? — zapytała raz nowa sąsiadka.

— Co? Pani nie wie? Niech pani sobie wyobrazi! — rzekła strasznie oburzona pani Kołtuńska. Teklusia Kurczyńska rozmawiała w aptece z legionistą. Smarkacz niepodległościowy! Ona śmie zajmować się polityką!

J. Krzymowski.

Drogą chwały, zwycięstwa szlakiem nieodmiennym —
O deszczu jesiennym.

O deszczu jesiennym — na wilgotnej ziemi
Szary żołnierz znużony trudami dziennemi
Śpi i marzy — jak przyjdzie ten dzień utęskniony,
Gdy się znajdą z najdroższą w rodzimym kościele,
Gdy radośnie spiżowe dzwonić będą dzwony
Na te gody miłości, na szczęsne wesele —
I świętą ziemię darzy całunkiem płomiennym..
O deszczu jesiennym.
O deszczu jesiennym — w pól sinych bezdrożu
Na miękkiem, aksamitnem zżółkłych liści łożu
Szary żołnierz w męczarniach przebolesnych kona,
Krwawiąc raną szeroką z piersi rozszarpanej..
I cichym szeptem drogie wymienia imiona:
Ojca, matki i słodkie imię ukochanej...
Aż go śmierć ku otchłaniom zawiedzie bezdennym —
O deszczu jesiennym.

Kazimierz Bukowski.

KRONIKA.

W sprawie delegacyi N. K. N. do Ameryki. Otrzymujemy następujący list:

Szanowna Redakcyo!

W dwóch numerach „Głosu Narodu" ze soboty i niedzieli dnia 6 i 7 listopada 1915 pojawiły się artykuły w sprawie listu wysłanego przezemnie do Henryka Sienkiewicza, w których autor, nie wszedłszy dokładnie w treść listu, ani nie znając materyału do listu dołączonego, podsuwa mi intencye i zamiary, których nie miałem. Odnośny ustęp listu do Henryka Sienkiewicza brzmi: „W tym stanie rzeczy, pozostaje mi obrona honoru osobistego i mandatu, jakim obdarzyło mnie przedstawicielstwo polskie przed tem samem forum, przed którem sprawę wytoczył p. Paderewski, więc w prasie amerykańskiej, której zaufania nadużył, a u której poszukiwać będę satysfakcyi w drodze sądowej."

A więc chcę bronić honoru osobistego i mandatu mi powierzonego, a to nietylko mi wolno, ale jest to moim obowiązkiem dla spełnienia którego nie potrzebuję żadnego upoważnienia lub nakazu. Kraków, dnia 7 października 1915. Inż. Artur Hausner Członek N. K. N.

Co robi komitet p. Paderewskiego na gruncie amerykańskim? Nowy komitet p. Paderewskiego w New Yorku składa się „z dwu dziesiątków patronów i tyluż patronek, ma też kilku honorowych prezesów i wiceprezesów, honorowego sekretarza, honorowego skarbnika, słowem same honory, za to niewiele pieniędzy i niewiele powagi. Sprzedaje jakieś lalki, reprezentujące „Gretchen from the German province of Posen" (N. Y. Herold z 1/8) i wydaje nad wyraz niesmaczne i bez jakiejkolwiek godności narodowej odezwy.

W jednej z nich powiada np. p. Paderewski: „miliony Polaków nie mają nic innego do jedzenia prócz korzeni, kory, skorup i gnijących trupów końskich, zabitych w wojnie. Tak w tej strasznej agonii głodu ci nieszczęśni ludzie nawet ścierwo jedzą". W innej odezwie skromnie przypomina Amerykanom, że Polacy wydali wielkich ludzi i wylicza: Kopernik, Kościuszko, Pułaski, Sobieski, Chopin, Sienkiewicz, Sembrich, Paderewski! Na okładce odezwy, ozdobionej swoją podobizną, nie omieszkał dodać: „Fotografia ta zdjęta została dnia 31/5 1915 w Humboldt Parku w Chicago, gdzie Paderewski przemawiał do 40,000 ludzi, których do głębi wzruszył swoją wymową."

Cała działalność Paderewskiego w Ameryce jest wielką pozą, obliczoną na rozgłos.

Gdy przed kilku tygodniami kardynał Farley zarządził kwesty i zebrane pieniądze chciał przesłać na ręce Komitetu polsko-amerykańskiego, zagrozili pp. Paderewscy skargą do papieża. Rezultat tego rozdrażnienia i obrazy, jaka spotkała dostojnika kościelnego, był ten, że kardynał nawymyślał im od polskich wichrzycieli, powiedział, że kłótni osobistych jako człowiek rozumny pojąć nie może, a pieniędzy ani jednemu ani drugiemu komitetowi nie dał...

Dobroduszni Amerykanie mają tanim kosztem polskie przedstawienie i z ironicznym uśmiechem politowania kładą to zachowanie p. Paderewskiego na karb jego temperamentu artystycznego..." (Listy ulotne do emigracyi polskiej, № 2, str. 27).

Kolonia w gub. riazańskiej. W „Dzien. Kijowskim" z d.29/9 czytamy:

Moskwa, 6 (19) września 1915 r. Szanowny Panie Redaktorze. Ze zdumieniem wyczytałem w jednej z rosyjskich gazet a następnie i w „Dzienniku Kijowskim" wiadomość, jakobym dla potrzeb wysiedleńców ofiarować miał 900 dziesięcin ziemi. Wiadomość ta, przez niewiadome mi osoby podana prasie, jest błędna i uważam sobie za obowiązek ją sprostować.

W związku ze sprzedażą moich fabryk w Moskwie, postanowiłem nabyć w Rosyi majątek ziemski wyłącznie w celu stworzenia w nim kolonii dla dzieci polskich wysiedleńców.

Wybór mój padł na majątek w gubernii riazańskiej. W jakiej wszakże formie i mierze, zważywszy na spóźnioną porę i różne niezależne odemnie okoliczności pierwszorzędnej wagi, projekt mój, o którym w drodze poufnej narady z Zarządem Komitetu Polskiego w Moskwie mówiłem, uda się urzeczywistnić — nie wiem i dlatego, na razie przynajmniej, wzmianki, zamieszczone bez mego upoważnienia w prasie, uważam za przedwczesne i mogące, wbrew memu życzeniu, w błąd wprowadzić społeczeństwo nasze.

Feliks hr. Wielogłowski

Toast carycy-wdowy. „Frankf. Zeitung" dowiaduje się z Petersburga, iż odbył się tam bankiet na cześć japońskiej misyi militarnej, która świeżo powróciła z frontu. W bankiecie tym wzięła udział także caryca-wdowa. Pod koniec bankietu caryca-wdowa zabrała głos i oświadczyła, iż pragnie założyć starorosyjski, antyniemiecki związek kobiet, poczem wychyliła kielich na cześć zbratania japońsko-rosyjskiego i rychłego zmiażdżenia wszystkich przeciwników.

Attache rosyjski złodziejem depesz. Donoszą to telegraficznie z Aten, że śledztwo w sprawie znanej a głośnej afery wielkich kradzieży depesz dyplomatycznych przez agentów "entente", zostało zamknięte. Na mocy uchwały ateńskiej Izby sądowej wszyscy czterej oskarżeni zostali już oddani w ręce sądu kryminalnego, celem ukarania. W obszernym akcie oskarżenia, który bezpośrednim sprawcom kradzieży został już doręczony, władze śledcze zaznaczają wyraźnie, że właściwym sprawcą i podżegaczem zbrodni był rosyjski „attache" wojskowy w Atenach, który owych urzędników telegraficznych namawiał i zobowiązał nietylko do kradzieży depeszy obcych poselstw, ale także do przejmowania i komunikowania mu depesz głównodowodzącego armii greckiej, oraz rządu greckiego.

Dostawy z Ameryki dla Rosyi. „Berl. Titende" donosi z Petersburga: Związek dla popierania rosyjsko-amerykańskich stosunków odbył we czwartek pierwsze posiedzenie. Dep. Miljukow wygłosił odczyt, w którym powiedział, że Ameryka dotąd wykonała dla Rosyi dostaw wojennych za 1 pół miliarda rubli i ma jeszcze zamówienia za dalszych 4 i pół miliardów.

Specyalna komisya dla wystarania się o materyał opałowy odbyła pod przewodnictwem ministra handlu posiedzenie, na którem przyjęto wniosek ministra o zmonopolizowanie handlu węglami. Ministerstwo zgłosiło natychmiast dziesięć milionów rubli do dyspozycyi dla nabycia prawa własności od właścicieli kopalń.

Humor Warszawy.

Westchnienie pobożne bezopaskowego warszawianina.

— Mój Boże! Żebym ja był chociaż milicyantem! Odrazu bym dostał dwa bochenki chleba w sklepiku!

Na protekcyę.

Protekcyo świetna! Srogie na cię sidła!
Co też ty będziesz robiła bez mydła?!

Kto to?

Tam, gdzie wielkie sprawy dmą się,
W patryotycznym pływał sosie,
Lecz gdy ciężka spadła chmurka,
Pomknął wnet do Petersburga —
Z bańki mydła tam przy słomie
Polską wymie autonomię.

Nasze dzwony w Rosyi. Angielski korespondent Stephen Graham, opowiada w swym liście szczegóły o doli wygnańców i uchodźców rosyjskich. Opisy Grahama, jako Anglika, a więc świadka co najmniej bezstronnego w danym wypadku, potwierdzają przerażające szczegóły o losie tych nieszczęsnych mas, które wędrują gdzieś w dalekie obszary Rosyi. Graham był w Kijowie, którędy głównie przewala się rzeka wygnańców. Widział dezorganizacyę i opuszczenie nieszczęśliwych, ich beznadziejną rezygnacyę co do przyszłości. Wszyscy są zdenerwowani, wszyscy głodzą się i cierpią nad miarę: „Kijów posiada jeden tylko dworzec, z kilkunastu wiaduktami. Teraz nadjeżdżające pociągi znajdują tory i wiadukty aż do wysokości wagonów zawalone paczkami, pudłami, kuframi, meblami. Pociągi zatrzymują się i pasażerowie ich słuchają z przerażeniem echa głosów tłumu, rozbijających się o sklepienia i patrzą z roztargnieniem na masę krzyczącą, żalącą się, pstrą, rozkładającą całe swe gospodarstwo na stacyi. Tu wśród łóżek stoją maszyny do szycia, sofy, kołyski i toboły. Na innym dworcu po drugiej stronie Dniepru, zatrzymują się długie pociągi towarowe z machinami rolniczemi, kotłami parowemi, miedzianemi naczyniami, samowarami i niezliczonem mnóstwem wielkich i małych dzwonów kościelnych, czekających, zda się, na to, że je znowu zawieszą nad jakąś wsią i zaczną dzwonić. Są na tych dzwonach wyryte sceny biblijne, imię kościoła i gminy, do której należały. Teraz milczą i wydają się zmartwione, gdyż nawet im wydaje się niewygodnie i źle w środku tego chaosu i pstrokacizny rzeczy ziemskich..."

Drukarze niemieccy a wojna. Według siódmej statystyki, ogłoszonej w ostatnim numerze „Korespondenta", organu Związku drukarzy niemieckich, poległo do 30 go września 2.627 członków. Pod broń powołano 40.244 członków (55.6%). Drukarze niemieccy posiadają jeszcze inne organizacye, wobec czego udział ich w wojnie jest większy.

Dowcipny fortel. Wesoły epizod opowiada włoskie "Lavoro" z terenu wojny austryacko-włoskiej. W pobliżu Tolmeinu rowy strzeleckie austryackie i włoskie leżą bardzo blizko siebie, ale położenie terenu nie pozwala widzieć się nieprzyjaciołom. Niedawno dwóch włoskich żołnierzy otrzymało rozkaz zaniesienia kolacyi do najdalej wysuniętego posterunku. Wyszli mglistym wieczorem, dźwigając na żerdzi kocioł ze strawą. Było ciemno, choć oko wykol, i żołnierze z trudem i powoli posuwali się naprzód. Gdy doszli wreszcie do posterunku, spostrzegli, że są wśród żołnierzy austryackich. Zdumienie było obopólne, ale następstwa byłyby dla Włochów wypadły fatalnie, gdyby im obu nie przyszedł do głowy znakomity fortel: postawili śmiało kocioł na ziemi i kiepską niemczyzną odezwali się: „Kameraden, bringen essen" (kamraci przynieść jedzenie). Jako że przyszli z posiłkiem, zostali przez nieprzyjaciół przyjęci życzliwie. Austryacy zjedli ciepłą zupę, poczem pożegnali się z Włochami, którzy prosili ich jeszcze o przyniesienie papierosów i chleba następnej nocy. W ten sposób wprawdzie włoski posterunek został bez pożywienia, ale obaj zbłąkani żołnierze włoscy uniknęli niewoli, którą chciała im zgotować noc i mgła.

„Polen" w num. 45 (z 5/11) przynosi: Organizacya polityki polskiej, Bez pokojowego kongresu światowego, Żale Polaków, Wojna a Polska, Kwestya żydów na wschodzie, Dąbrowski rewir węglowy, Legiony na polu walki, Historya Polski a dziejopisarstwo niemieckie, Wiadomości gospodarcze, Z lektury wojennej.

„Wiadomości Polskie" w numerze 52 z 8/11 przynoszą następujące artykuły: Polityka Wielkopolski, Legenda, Na pochyłości ekonomicznej, Legiony na polu bitwy, Legiony na Polesiu Wołyńskiem, Z pogrzebu ś. p. Stanisława Kaszubskiego, Sprawa polska u obcych.

Z Dąbrowy.

Do żon legionistów. Biuro werb. Leg. Pols. w Dąbrowie, wzywa żony legionistów (z Powiatu Będzińskiego) znajdujących się w czynnej służbie na dzień 12-go listopaga b. r. do Biura Werb. w godzinach urzędowych, celem pobrania zaliczki na zasiłek za miesiąc listopad 1915 r.

Zgłaszające się powinny przedłożyć poświadczenie Ligi Kobiet o stanie rodziny. S. Boguszewski of. werb.

Dąbrowa 9/XI 1915 r.

Poświęcenie banku. Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie tutejszej filii wspólnej Ces. Król. Uprzyw. Austryackiego Landerbanku i Węgierskiego Banku Eskontowego i Wymiennego dla Polski przy współudziale reprezentantów wszystkich rządowych i miejskich władz i przedstawicieli handlu i przemysłu. Po przemówieniu dyr. p. radcy ces. Byka, który dziękował Komendantowi obwodu i wszystkim naczelnikom oddziałów komendy, odpowiedział p. pułkownik Balzar, życząc w serdecznych słowach nowemu przedsiębiorstwu powodzenia i rozwoju. Po południu podjęte zostały czynności banku dla publiczności.

Biała gorączka wśród indolencyonistów. Donoszą nam, że w sferach indolencyonistów zagłębiowskich panuje od wczoraj straszliwe wzburzenie... z powodu Orła Białego, pieczęci uniwersytetu warszawskiego, Niemców i... sowy. Niemcy na pieczęci polskiego uniwersytetu, w polskiem mieście, roku wojny w Polsce dali nie symbol greckiej mądrości... sowę, ale Orła Białego. Podobno część synków zagłębiowskich indolencyonistów, którzy wybierali się na uniwersytet warszawski, zarzuciło ten zamiar i pojedzie na uniwersytet do... Moskwy.

Wiece gubernatorskie C. i K. Komendant Obwodu Dąbrowskiego rozporządzeniem z dnia 6 listopada 1915 r. L. 5—59/Res zawiadomił urząd gminny w Dąbrowie, że Jego Ekscelencya Pan Generał Gubernator wojskowy odbywać będzie w każdym miesiącu wiece urzędowe, które między innymi mają na celu także przyjmowanie próśb i zażaleń ludności, oraz zgłaszających się deputacyi. Najbliższy taki wiec dla obwodu Dąbrowskiego odbędzie się w sobotę dnia 13 listopada 1915 r. w Kielcach. Podczas tego wiecu może każdy za zgłoszeniem się na miejscu u osobistego adjutanta uzyskać przystęp do Jego Ekscelencyi Pana Jenerał Gubernatora; panu Komendantowi obwodu przysługuje także prawo przedstawienia osób, które życzą sobie audyencyi. Prośby o to należy przedstawić panu C. i K. Komendantowi obwodowemu osobiście podczas godzin urzędowych, najpóźniej do 10 b. m.

Naczelnik gminy Dąbrowa J Kasprzyk.

Z Sosnowca.

Z loteryi na głodnych. Od dnia dzisiejszego rozpoczyna się sprzedaż biletów loteryjnych na głodnych. Loteryę tę urządza „Sekcya Wzajemnej Pomocy", przy miejscowem Towarzystwie Dobroczynności.

Wypuszczono 3750 losów, podzielonych na połówki. Cena całego biletu 2 ruble, połówki 1 rubel. Z osiągniętej ze sprzedaży biletów sumy 7500 rb., połowa, t. j. 3750 rubli przeznacza się do rozlosowania.

Wygrane będą następujące: 1—1000 rb. 1—300 rb., 1—100 rb., 2—po 50 rb., 10—po 25 rb., 45 po 10 rb., 50 po 5 rb. i 650 po 2 rb. (stawki). Razem 760 wygranych.

Z każdej wygranej (z wyjątkiem stawek) odliczać się będzie przy wypłacie 20%, na pokrycie kosztów urządzenia loteryi. Losy nabywać można: w „Sekcyi Wzajemnej Pomocy" (lokal I Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego, ul. Fabryczna № 11), od godziny 4 do 5½ wieczorem, oraz u kolektorów.

Aby wykluczyć wszelką możliwość nadużyć przy sprzedaży biletów i zapobiedz fałszowaniu biletów loteryjnych, Sekcya przedsięwzięła daleko idące ostrożności przy wykonaniu biletów i zaprowadziła kontrolę wewnętrzną, dającą rękojmię prawidłowej wypłaty wygranych. Odsprzedaż biletów loteryjnych powierzona została osobom, osobiście znanym Sekcyi. Osoby te będą miały zaświadczenia, stwierdzające prawo odsprzedaży, wydane przez zarząd Sekcyi i sprzedane bilety podpisywać będą w sposób, wskazany na zaświadczeniu. Sekcya prosi nabywców biletów loteryjnych o notowanie nazwiska swego w istniejącej w tym celu kontroli

Przy wypłacie wygranych, porównanie podpisów będzie jednym z dowodów uprawniających wypłatę, samo zaś przeprowadzenie odsprzedaży, wykluczy wszelkie nadużycia. Ustąpienie części wygranej na rzecz osoby trzeciej, notowane na odwrotnej stronie biletu, Sekcyi nie obowiązuje; wygraną, za potrąceniem 20%, należną na zasadzie przedstawionego biletu wygranego, otrzyma tylko prawy jego właściciel, który nabył dany bilet w sposób, przez zarząd Sekcyi wskazany

Pomysłowa gospodyni. Właścicielka domu przy ulicy Fabrycznej pod № 18 w Sosnowcu, p. D., wynalazła znów nowy sposób na swych lokatorów, zalegających w opłacie komornego. Otóż zamyka ona na klucz studnię i gdy „rzetelny" lokator chce pójść po wodę, spuszcza przez lufcik na sznurku klucz od studni, z zastrzeżeniem, aby broń Boże, nie dopuścił do nabrania wody niepłacącego lokatora. Nie wiem, czy ta manipulacya długo jej się uda, gdyż zalegający w opłacie komornego lokatorzy wnieśli już do władz miejscowych odpowiednie zażalenie na „samosąd" pomysłowej gospodyni.

Ogólny brak drzewa. Od jakiegoś czasu daje się zauważyć ogólny brak drzewa, nietylko opałowego, lecz nawet na podpałkę. Prawda, że dowóz z okolic jest bardzo trudny i wszystkie parkany i ogrodzenia dawno popalono.

Koncesye. Wielu mieszkańców Sosnowca, znających język niemiecki, wnieśli podania do władz niemieckich o wydanie im pozwoleń na pisanie próśb do sądów i innych instytucyi rządowych. Po zebraniu o petentach opinii władze niemieckie powiadomiły ich w tych dniach, iż dla otwarcia biur pisania próśb i podań, muszą opłacić konsens w ilości 300 marek. Niezależnie od tego, za pisanie próśb i podań została wyznaczona specyalna taksa i właściciele koncesyi muszą prowadzić księgi sznurowe i przedstawiać je co pewien czas do kontroli. Wobec takich wymagań i wygórowanej opłaty konsensu, wszyscy petenci zrzekli się swych próśb. M.D.

Zuchwalstwo nieinternowanych Moskali. Opowiadają nam fakt oburzający. Żona pewnego tutejszego Moskala, p. J., przechodząc ulicą, którą wieziono drzewo, powiada głośno do otoczenia: „Nie trzeba niszczyć drzewa, bo nie będzie na czem wieszać Polaków, gdy nasi powrócą".

Dowiadujemy się także z Będzina, że sędziego Moskala, obecnie teroryzuje ludność, strasząc ją powrotem „naszych."

Ponieważ z różnych innych stron dochodzą podobne wiadomości o zachowaniu się pozostałych w kraju Moskalusków, należałoby zwrócić pilniejszą uwagę na ich krecią robotę, aby położyć jej nareszcie stanowczy koniec.

Z Piotrkowa.

Uroczyste poświęcenie cmentarzy wojskowych. We wtorek 2 b. m. odbyła się w Piotrkowie uroczystość poświęcenia 4 cmentarzy wojskowych: katolickiego, ewangielickiego, prawosławnego i żydowskiego, na których wieczny znaleźli spoczynek oficerowie i żołnierze państw sprzymierzonych i nieprzyjacielskich. Na cmentarzu katolickim znajduje się również kilka grobów legionistów polskich. Manifestacya przybrała olbrzymie rozmiary. O oznaczonej godzinie zebrały się na nowym cmentarzu katolickim rzesze publiczności piotrkowskiej: tutejszy garnizon wojskowy z komendantem obwodu, pułkownikiem Juliuszem Schneidrem, garnizon Legionów polskich z podpułkownikiem Władysławem Sikorskim, oficerami i współpracownikami Departamentu Wojskowego N. K. N. Przybyła również delegacya armii niemieckiej z jenerałem Barthem, gubernatorem łódzkim na czele. Po odprawieniu modłów przez duchowieństwo przemówił komendant obwodu piotrkowskiego, pułkownik Schneider. Wspomniawszy o bohaterstwie wojsk sprzymierzonych, które walczyły ramię przy ramieniu, a dzisiaj tu również wspólnie w mogiłach spoczywają, następnie tak skończył: Oddając wam, panowie, przedstawiciele Magistratu i Kościoła ten cmentarz w opiekę, muszę jeszcze z chlubą wspomnieć o waszych rodakach, którzy dobrowolnie wstąpiwszy do Polskich Legionów, wzmocnili nasze szeregi, a teraz po bohaterskiej walce za swoje idealne cele w oswobodzonej ziemi ojczystej wieczny znaleźli spoczynek. Odpoczywajcie w spokoju dzielni towarzysze broni! Gdy pułkownik Schneider składał na pomniku wieniec, batalion wojska dał salwę honorową a orkiestra odegrała Hymn Ludów. Następnie przemawiał imieniem armii niemieckiej jenerał Barth, oddając hołd bohaterom poległym, poczem złożył wieniec. Batalion dał salwę a orkiestra odegrała hymn narodowy niemiecki. Trzeci z kolei przemówił składając wieniec podpułk. Sikorski, szef Departamentu Wojskowego N. K. N. w te słowa: Cześć i pokój wieczysty bohaterom Legionów polskich, którzy w walce o swoją ojczyznę złożyli dobrowolnie swe życie w ofierze. I znów orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy „Boże coś Polskę", a batalion salwą składał hołd polskim bojownikom. Następnie podobna uroczystość odbyła się na cmentarzu ewangielickim, prawosławnym i żydowskim.

Z Krążka.

Sprawozdanie z działalności Ligi Kobiet w Krążku. W sierpniu roku 1914 po wkroczeniu Piłsudskiego do Królestwa, panie miejscowe zajęły się zbieraniem składek, poczem rozpoczęły szycie bielizny i odzieży dla Strzelców. Akcyę tę siłą faktów przerwać musiano we wrześniu. Resztę pieniędzy oddano do Dep. Skarbowego na ręce ob. Praussa.

W roku bieżącym, Komitet urządzający Obchód 3-go maja, uzyskał ze sprzedaży kokardek narodowych 66 kor. 18 h. Suma ta stała się zaczątkiem funduszu Ligi Kobiet w Krążku.

Jedną z wytycznych Ligi stało się skupianie środków materyalnych, któreby dały możność zaopatrywania rodzin legionistów oraz wykazania dbałości o żołnierza naszego w polu. We wrześniu zajęła się Liga sprowadzaniem artystów dramatycznych, którzy odegrali sztukę patryotyczną.

W tymże miesiącu zorganizowano zabawę ludową, z której zyski były stosunkowo znaczne.

29 września sprzedawano na cele Ligi kwiatek. Obecnie wysyła się co tydzień na plac boju podarunki, dając tem samem dowód pamięci o walczących.

Wykaz dochodów i wydatków Ligi Kobiet:

Dochód: Z obchodu 3-go maja 66 K. 18 h., ofiara od Ligi olkuskiej 50 K. dochód z Bazaru w Olkuszu 53 K. 71 h., ofiara N. K. N. 125 K., dochód z loter. w Bolesławiu 402 K. 40 i pół hal., ofiara od Komitetu Zapomogowego 300 K., dochód z kwiatka 30 K. 42 h., składka członkiń za pięć miesięcy 145 K. 50 h., ofiara bezimienna 60 K., razem 1.233 K. 22 i pół hal.

Rozchód. Na zapomogi dla rodzin legionistów 382 K. 46½ h., na zapomogi dla rodz. leg. w Sławkowie 300 K., na kuracyę żony legionisty 50 K. 40 h., na podar. dla leg. 15 K., furmanki i inne 28 K. 71 h. Razem 776 K. 57½ h. Przewodnicząca S. Waśniewska, Sekretarka J. Gadomska, Skarbniczka Krajewska. Krążek 7/XI 1915.

Z Łodzi.

Drobne wiadomości. Kuchnie dla biednych stojące pod opieką magistratu t. zw. „delegacyi biednych" otrzymały regulamin, który zebranym 3 b. m. wyjaśnił pastor Gundlach. Na przyszłość mają być wydawane obiady tylko płatne; cenę obiadu oznaczono na 3 kop. Tylko 10% obiadów ma być wydawane bezpłatnie. Dotąd wydawano 15,000 obiadów, teraz ilość ma być podwojona. Lokale kuchenne ma opłacać komitet „delegacyi". Ustanowiono płace dla personelu. Pastor Gundlach wyjaśnił, że kuchnie mają pierwszeństwo co się tyczy otrzymywania węgla. Chleb dla tanich kuchni dostarcza 5 piekarń, w cenie 10 kop. za funt.

Z kuchni robotniczych. Centralny zarząd kuchni robotniczych postanowił 2 razy w tygodniu, w niedzielę i we czwartek dawać swym stołownikom mięso (⅛ funta). Od 27 b. m. będą oni natomiast otrzymywali tylko ⅕ f. chleba. — Aresztowano 6 osób, nie posiadających legitymacyi a nie chcących podać swych nazwisk. — Ogółem w d. 4/5 b. m. dokonano w Łodzi kradzieży na 1720 rb. — Prezydent policyi obwieszcza, iż wypłaty, których wysokość oznaczona jest w markach, mają trzymać się kursu: 100 mk. = 60 rb., 1 rb. = 1⅔ mk. — Prezydent policyi ogłasza cały szereg nowych ulic, których mieszkańcy mają dostawić do odpowiednich urzędów rzeczy, sprzęty i naczynia z niklu, miedzi, mosiądzu, cyny, ołowiu. — Władze nakazały wnieść podatek mieszkaniowy i nieruchomości za r. 1914/15.

Z Łowicza.

Drobne wiadomości. Powstaje tu cały szereg szkół ludowych polskich, niemieckich i żydowskich. — Miasto zaprowadza na ulicach oświetlenie elektryczne. — Chłop Kazimierz Wincek, poszukując na pobojowisku naboju, natrafił na szrapnel i chciał go wygrzebać. Szrapnel pękł i śmiertelnie poranił Wincka.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 9 listopada.

(mj) Kruszewac zdobyty! Komunikat urzędowy po raz pierwszy podkreśla, że wzięto tam 3,000 nierannych Serbów do niewoli, dając przez to do poznania, że tragiczny opór Serbów zaczyna się łamać, przedewszystkiem w duszach samych żołnierzy serbskich. Ponieważ Bułgarzy, posuwając się naprzód od Pirotu, zdołali już podejść pod Leskowac, upadek tej ważnej miejscowości nie da długo na siebie czekać.

Już dzisiaj cała prawie Serbia w granicach z przed wojen bałkańskich znajduje się w posiadaniu armii sprzymierzonych; znaczna część zdobyczy z wojen bałkańskich wymknęła się Serbom z ręki; teren, zajęty jeszcze przez wojska serbskie, skurczył się na okolicę górską po południowej stronie Golijskiej Morawy i na sławne z historyi Kosowe Pole. Być może, że na tem samem Kosowem Polu, gdzie już raz naród serbski postradał królestwo cara Łazarza, wybije i w wojnie obecnej ostatnia godzina dla państwa, które zamiast pracować nad przyszłością dawało się używać za narzędzie prowokacyi carsko-prawosławnej. Naród serbski, którego przyszłości narodowo-kulturalnej pod ewentualnem przyszłem berłem Habsburgów nic nie będzie zagrażać, wyniesie z tej wojny ciężko okupioną, ale bardzo pożyteczną naukę. Bezpośrednie zetknięcie się z współrodackimi językowo Chorwatami stępi w nim nienawiść prawosławną i obudzi w nim skłonność do zbliżenia się ku cywilizacyi zachodniej, co dla przyszłości narodowej Chorwato-Serbów może mieć. i będzie miało bardzo wielkie znaczenie i zaważy na losach tego narodu, rozdzielonego na razie nienawiścią religijną (prawosławia do katolicyzmu) w sposób dodatni.

Na terenie rosyjskim, włoskim i francuskim powrócono do walki pozycyjnej. Próby ofenzywy aliantów zawiodły. Dzisiaj w szesnastym miesiącu wojny można stwierdzić fakt, że czwóralians przestał być zdolnym do ofenzywnego działania. Nie znaczy to, że próby takiej nie zechce podjąć w przyszłości, ale wydaje się niewątpliwem, że próby takie mogą być tylko coraz słabsze, a więc coraz mniej skuteczne. Fakt ten dowodzi zarazem, że wojna europejska zaczyna wchodzić w okres końcowy, który jednakże może być długim, może nawet tak długim, jak okres dotychczasowy. Przyznanie się do przegranej jest bowiem bolesne i dlatego czwóralians moment tego przyznania się może jeszcze znacznie przedłużać.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Oświadczenie ks. Bülowa.

NOWY YORK, 7 listopada. (B. R.) Zastępca Press Association miał rozmowę w Lucernie z ks. Bülowem, który oświadczył, że nie wybiera się ani do Waszyngtonu w odwiedziny do Wilsona, ani do Madrytu do króla Alfonsa, ani nie omawiał z delegatami papieskimi ani z kim innym warunków pokoju.

Wojna musi być przeprowadzona do końca.

Niemcy stoją w jedności i rozporządzają wszelkimi środkami pomocniczymi.

Są też zdecydowane przewalczyć wojnę do końca środkami orężnymi.

Łodzie niemieckie przepłynęły cieśninę Gibraltarską.

PARYŻ. 8 listopada. Doniesienie ministerstwa marynarki podaje, że przybywające z oceanu atlantyckiego nieprzyjacielskie łodzie podwodne przepłynęły cieśninę gibraltarską prawdopodobnie w nocy z 2 na 3 b. m. Dnia 4 listopada zatopiły one na wysokości Arzeu francuski parowiec „Dahra", a w pobliżu Kapivi francuski parowiec „Calvados" i włoski parowiec „Jonio". Załogi „Dahra" i „Jonio" wyratowano. Nic nie wiadomo o załodze „Calvadosa".

ALGIER, 8 listopada. Niemiecka łódź podwodna ostrzeliwała w piątek francuski parowiec „Sidi Ferruch" i zatopiła go. Złożona z 28 ludzi załoga przybyła do Algieru.

Nowa misya Kitchenera?

LONDYN 7-go listopada. „Morning Post" pisze: Jest faktem, że Kitchenerowi powierzono **ważną misyę na wschodzie** i że już wyjechał z Londynu. Nowy rozwój rzeczy nie wzmacnia zaufania do gabinetu. Dziennik ów krytykuje objęcie urzędu wojennego przez Asquitha.

MEDYOLAN 8 listopada. Londyński korespondent „Secolo" donosi, że Kitchener chce naocznie zbadać operacye na wschodzie, na Bałkanach, Gallipoli, w Egipcie i gdzieindziej. Nie jest też wykluczonem, że **obejmie osobiście naczelne dowództwo** i złoży w takim razie ostatecznie urząd ministra wojny. Energia Kitchenera i jego znajomość rzeczy na wschodzie budzą zaufanie.

Przez południową Albanię.

LUGANO 8-go listopada. Jenerał Gouraud wrócił z kwatery głównej do Rzymu. Ze strony włoskiej niema jeszcze potwierdzenia pogłoski, że Gouraud ma przeprowadzić konkretne rokowania z włoskiem ministerstwem wojny w sprawie udzielenia Serbom pomocy przez południową Albanię.

20,000 Serbów w Albanii.

LYON, 7 listopada. „Progres" donosi z Solunia:

Opowiadają, że 20,000 Serbów stoi już w Albanii, ażeby w danym razie złamać nieprzyjazne ruchy Albańczyków.

Siły czwórsojuszu na Bałkanie.

KOPENHAGA, 8-go listopada. „National Tidende" donosi z Petersburga:

Według nadeszłych tu sprawozdań, angielskie i francuskie wojska na Bałkanie wynoszą już teraz 150,000 ludzi. Ponieważ ta liczba nie wystarcza do wdrożenia silnej ofenzywy, ma się oczekiwać dalszych posiłków z Francyi, Anglii i Rosyi.

Szczegóły bitwy pod Walandowem.

WIEDEŃ, 8 listopada. „N.W. Tagblatt" donosi z Sofii: O walkach pod Walandowem, które zakończyły się zupełną klęską Francuzów, przynoszą dzienniki tutejsze następujące szczegóły:

Dnia 1 b. m. bułgarskie oddziały wywiadowcze doniosły o zbliżaniu się dywizyi francuskiej, która po zetknięciu się z bułgarskiemi strażami przedniemi, natychmiast utworzyła front bojowy i powoli posuwała się naprzód. Były to liniowe pułki francuskie Nr. 71 72 i 174, tudzież kolonialny pułk z Senegalu.

Gdy artylerya francuska rozpoczęła ogień, Bułgarzy nie odpowiadali, co spowodowało Francuzów do posunięcia się bliżej stanowisk bułgarskich, które miały ochronę w sztucznych przeszkodach.

Gdy francuski pułk Nr. 174 dostatecznie się zbliżył, pułk macedoński, który tworzył centrum 7 dywizyi bułgarskiej, otrzymał rozkaz „Turi noża!" (Dobądź noża!). Wedle bułgarskiego regulaminu w wypadku takim, każdy żołnierz ma nasadzić bagnet na karabin i głośno powtórzyć rozkaz. Okrzyki piechoty bułgarskiej stropiły widocznie Francuzów. Gdy rozpoczęła się walka, pułk francuski Nr. 174 został w pień wycięty.

Jeńców wzięli Bułgarzy niewielu, przeważnie kolorowych. Pobojowisko było zasłane porzuconemi przez Francuzów karabinami i rynsztunkiem.

Nowa ofenzywa zachodnia?

BERLIN 9 listopada. Donoszą tu z Kopenhagi: „Central News" zapowiada nową wielką ofenzywę franko-angielską na zachodzie. W Artois zarządzono przygotowania do oskrzydlającego ataku Francuzów.

Parowiec angielski uszkodzony.

MAASSLUIS 8 listopada. Parowiec angielski „Cotterel" był ostrzeliwany i obrzucony bombami przez dwa latawce niemieckie przy latarni morskiej Noordhinder. Parowiec jest uszkodzony.

Na kolei Uganda.

LONDYN 8 listopada. Według B. R. tor kolejowy na linii Uganda wysadzono w powietrze. Wskutek tego lokomotywa przewróciła się, a pociąg wykoleił się. W ludziach straty nie było.

Walki w Kamerunie.

LONDYN 7 listopada. B. Pr. donosi, że wojska z Nigeryi zajęły 22/10 Bamenda, a 24/10 Banjo w Kamerunie. Pod Banjo zginęło 3 Niemców i 25 tubylców, po stronie angielskiej 4 zabitych i 9 rannych, wszyscy tubylcy.

Pożar preryi w Kanadzie.

LONDYN 7-go listopada. „Times" donosi, że niedawno temu 5 pożarów preryi szalało w stanie kanadyjskim Saskaczewan. Pożar zniszczył 12,000 akrów roli, a na nich zboże wartości 60,000 funtów szterlingów.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.